

Waldemar P. Sieradzki

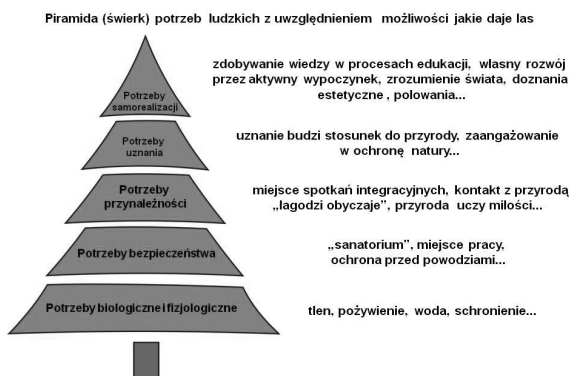
Dylematy współpracy leśnictwa i przemysłu drzewnego z historycznym podtekstem

Las dla ludzi

Potrzeby, jak powiadają znawcy przedmiotu, są pożądaniami czegoś niezbędnego do zagwarantowania człowiekowi funkcjonowania i rozwoju. Innymi słowy, zaspokojenie potrzeb warunkuje nasze przetrwanie, stanowiąc przy tym drogę, którą komunikujemy się ze światem i dzięki której kształtujemy sposób naszego życia, systemy wartości oraz relacje z ludźmi. Zajmujący się tą problematyką amerykański psycholog Abraham Maslow stworzył piramidę hierarchii potrzeb, porządkując je od najbardziej podstawowych – związanych z funkcjami życiowymi – do tych z wyższego poziomu, które aktywizują się dopiero po zaspokojeniu tych pierwszych.

Rysunek 1

Piramida (świerk) potrzeb ludzkich z uwzględnieniem możliwości, jakie daje las



Źródło: opracowanie własne według A. Maslowa.

Las – doskonała asocjacja roślinna – cud przyrody, chroni i żywił człowieka od zarania dziejów, zabezpieczając jego wielorakie potrzeby. Ten niezwykle fenomen ewolucji istniał, gdy nas nie było i nie zauważy zapewne, jak nas zabraknie, gdy nasza misja na tym, jak niektórzy powiadają, łąz padole, dobiegnie końca. A współlistnienie? No cóż, nie należy do najłatwiejszych. Najważniejsze jednak, byśmy pamiętali, że to właśnie lasy są jednym z głównych gwarantów naszego istnienia, a stwierdzenie – las dla ludzi – ludzie dla lasu – nie jest tylko kolelnym sloganem.

Jak to z lasem było

Dla człowieka pierwotnego las był źródłem wszelakich dóbr: żywności, lekarstw i ciepła. Gwarantował również schronienie. Nikt nie ograniczał możliwości korzystania z tych, zaliczanych do potrzeb podstawowych, dobrodziejstw. Tak też było u zarania Słowiańszczyzny. Cała ziemia, a więc i lasy, traktowana była jako dobro wspólne, z którego dowolnie mogli korzystać członkowie wspólnot plemiennych. Z upływem czasu, z całą mocą, ujawniła się immanentna cecha naszego gatunku – chęć posiadania. Zaczęła kształtować się własność prywatna. A, że każde zawłaszczone lub nadane prawo własności powoduje ograniczenie dostępności dla innych, pojawiło się zjawisko reglamentacji, powszechnej niegdyś, dostępności lasów. Ówczesne społeczności plemienne zaczęły się rozwarstwiać, dzieląc się na zamożniejszych, czyli posiadaczy i liczniejszych – biednych. Początkowo prawa ludności chłopskiej do korzystania z pożytków leśnych limitowane były w niewielki stopniu. W XI, XII i XIII wieku feudałowie zastrzegali dla siebie przede wszystkim polowanie na grubego zwierzrza. Dotyczyło to turów, żubrów, łosi, jeleni oraz bobrów. Z czasem jednak ograniczenia rozciągnięto na możliwość poboru drewna. Nie reglamentowano, póki co, zbierania chrustu, grzybów i jagód. Dopuszczano również wypas w lesie określonej liczby inwentarza. Pojawiły się w tym okresie statuty i ustawy – pierwsze prawne regulacje dostępu do lasu. Możliwość pobierania niektórych pożytków nierzadko była obwarowana obowiązkiem wnoszenia opłat. Dotyczyło to wyrębu drewna, wypasania domowych zwierząt, wypalania węgla, smoły, dziegciu. W Statucie Mazowieckim z 1260 roku zamieszczono zapis zastrzegający prawo własności lasu, którego obszar wskazywano znacząc graniczne drzewa krzyżem. Wzmocnienie tego prawa pojawia się w Statutach Wiślickim z 1347 roku oraz Warckim z 1423 roku.

„...ktokolwiek z drugim granicę mając, przestępując je drwa albo na domowe potrzeby wyrąbie, ten, którego las będzie, rąbiacemu po raz pierwszy – zajmie siekiere, a po raz drugi – siekiere, płaszcz i suknię zajmuje, a po raz trzeci – woły albo konie zajmuje...”

„... jeśli kto drzewo z pszczołami zrąbie, wtedy cierpiacemu szkodę grzywnę, a Sądowi drugą grzywnę zapłacić ma...”

„ślachicy albo też pospoliccy ludzie w bory, las albo gaj rzeczony... czyjkolwiek, umyślnie lub przypadkowo wszedłszy pożarem zażgą... mają być sądzeni i w razie udowodnienia im winy karani gardłem... Przy czym „żywot dziesięcią grzywien ma odkupić.”

Dalsze zapisy porządkujące kwestię dostępu do lasów oraz tworzące służbę ich ochrony odnajdujemy w Ustawie Włócznej z 1557 roku i w Ustawie Leśniczym z 27.02.1568 roku.

„...Puszczę objeżdżać, drzewa nie wydawać bez rozkazu własną króla ręką podpisanego...”

„...Dziegciu, smoły, popiołu dla siebie nie wybierać...”

„...Zwierzrza tak grubego jak i małego bić nie wolno...”

„...Wolno zbierać jagody i grzyby...”

Szczególne prawa i zasady rozliczeń obowiązywały bartników. Tworzyli oni własne organizacje, którym przewodniczył starosta bartny zbierający daninę i przekazujący ją najczęściej staroście ziemskiemu. We wspomnianej Ustawie Leśniczym Król Zygmunt August nakazywał:

„A iż mają Panowie Leśnicze pewne połaźniki w mocy i w poruczeniu swoim, tedy się o to pilnością mają starać aby drzewa bartnego każdego roku pewną liczbę przyczyniali i pszczołami osadzili żeby zatem miodu ku pożytku Króla J.M. przybierano a jeśli miód sami mają dawać, albo jeśli go przedawać o to każdego roku do Króla J.M. mają naukę brać.”

„...A jeśli by uznał, że oskarżony to kilkakrotnie uczynił, co się dotyczy miodu, takowemu kat ma pęp wyrznąć i z niego koszki wytoczyć i tak z nim czekać aż zdechnie, a po tym zdechłego owiesić...”.

Postęp cywilizacyjny, rozwój nauki i kolejne konflikty zbrojne determinowały zmiany stosunku do coraz bardziej docenianego zielonego bogactwa.

Z czasem o ograniczeniach podmiotowych, adresowanych do określonych grup społecznych i przedmiotowych – dotyczących wybranych produktów, zaczęły decydować dwie wyraźnie wyodrębniające się – to komplementarnie, to sprzecznie – przesłanki. Z jednej strony właściciele lasów dążyli do maksymalizacji dochodów, z drugiej zaś przedstawiciele raczkującej idei ochrony zasobów przyrodniczych wskazywali na konieczność zachowania najcenniejszych fragmentów lasów. Jedni i drudzy chcieli na swój sposób utrudnić dostęp do korzystania z lasu.

Od XV wieku funkcjonuje instytucja serwitutów i służebności. Ta forma regulacji korzystania z leśnych pożytków przetrwała do XIX wieku, gdy zaczęto ją ograniczać, by ostatecznie zlikwidować w pierwszej połowie XX wieku.

Według Sylwana z 1836 roku: Serwituty, to pewne uprawnienia przysługujące chłopskiemu posiadaczom ziemi ornej, polan lub hał do ograniczonego korzystania z pobliskich lasów, pierwotnie królewskich lub dworskich, a w późniejszych czasach państwowych lub prywatnych, a służebność to prawo rzeczowe ciągnięcia pewnych użytków z cudzej rzeczy.

W dwudziestoleciu międzywojennym tworzone zręby współczesnej gospodarki leśnej w warunkach odradzającej się państwowości. Pojawiają się ustawy i przepisy o fundamentalnym znaczeniu dla ówczesnego i przyszłego leśnictwa.

Wymienić tu należy rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 grudnia 1924 r., które wówczas jeszcze nie określało zadań i celów gospodarki leśnej, nie podejmowało również problemu funkcji lasów. Więcej szczegółów zawiera rozporządzenie z 22 marca 1928 r. o zagospodarowaniu lasów państwowych, gdzie między innymi zapisano:

- lasy zagospodarowane będą według planów urzędowania gospodarstwa leśnego;
- obowiązuje zasada osiągnięcia największego dochodu w produkcji leśnej, przy równoczesnym zachowaniu ciągłości i trwałości użytkowania;
- ograniczeniu podlega wypasanie inwentarza w lasach, zbierania ściółki oraz obowiązuje zakaz użytkowania kosodrzewiny.

Organizacyjne uporządkowanie zarządzania lasami państwowymi zamieszczono w rozporządzeniu PR z 30 grudnia 1930 r., gdzie po raz pierwszy pojawia się zapis o powołaniu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych jako organu centralnego w Ministerstwie Rolnictwa. Problematykę lasów podjęto w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolniczych z dnia 5 maja 1936 r. o wypasaniu inwentarza i zbieraniu ściółki w lasach państwowych oraz dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1936 r. o państwowym gospodarstwie leśnym, kładącym podwaliny pod rozwój nowoczesnego gospodarstwa leśnego.

Zarówno pierwsza, jak i druga wojna światowa narzuciły lasom i lokalnym społecznościom odmienne od normalnych zasady funkcjonowania. Z jednej strony były to rabunkowe cięcia i nadmierna eksploatacja, z drugiej zaś ostoja partyzanckiej aktywności wyzwolenczej.

Po 1945 roku, zdominowane przez państwową własność, polskie leśnictwo, tak jak cała gospodarka, zaczęło na nowo definiować zasady funkcjonowania. Społeczna własność tylko z pozoru determinowała otwarcie lasów na otoczenie. Z jednej strony zakazy, nakazy i ograniczenia, z drugiej powszechnie akceptowane lekceważenie prawa i niejednokrotnie

szkodliwe dla leśnego środowiska pobieranie pożytków. W środku zaś byli leśnicy – coraz bardziej zamykający się na lokalne społeczności, nierzadko przyjmujący policyjny styl funkcjonowania.

Zapoczątkowane w latach osiemdziesiątych XX wieku, a sfinalizowane w dziewięćdziesiątych, przemiany społeczno-gospodarcze całkowicie odmieniły leśne prawodawstwo. Priorytetami stały się pozaprodukcyjne i ekologiczne funkcje lasu. Okazało się jednak, że ustawy wyprzedziły zarówno społeczne oczekiwania, jak i gotowość leśników do zmiany filozofii pojmowania gospodarowania zasobami leśnymi.

Z biegiem lat Polacy stawali się zamożniejsi, przesuwając swoje potrzeby na piramidzie Masłowa coraz wyżej. Zmieniali swe oczekiwania i stosunek do przyrody. Także leśnicy zaczęli rozumieć, że nie nos jest dla tabakiera, tylko tabakiera dla nosa. I tak oto otwarcie lasów na społeczeństwo przestało być ideowym zapisem. A las, las dalej darzy różnorodnymi pożytkami, które tak naprawdę zapewne nigdy nie doczekają się godnego substytutu.

Poczesne miejsce pośród tych produktów zajmuje drewno. Niezwykły, jedyny w swoim rodzaju odnawialny surowiec, służący człowiekowi od zarania jego dziejów.

Drewno – razem czy osobno

Ustawa o lasach z 1991 r. odpowiadając na wyzwania końca XX wieku, zdecydowany nacisk położyła na tak zwane pozaprodukcyjne (społeczne) funkcje lasów, wskazując, że: trwałe zrównoważoną gospodarkę leśną prowadzi się według planu urządzenia lasu lub uproszczonego planu urządzenia lasu, z uwzględnieniem w szczególności następujących celów:

- zachowania lasów i korzystnego ich wpływu na klimat, powietrze, wodę,
- glebę, warunki życia i zdrowia człowieka oraz na równowagę przyrodniczą;
- ochrony lasów, zwłaszcza lasów i ekosystemów leśnych stanowiących naturalne fragmenty rodzimej przyrody lub lasów szczególnie cennych ze względu na:
- zachowanie różnorodności przyrodniczej,
- zachowanie leśnych zasobów genetycznych,
- walory krajobrazowe,
- potrzeby nauki;
- ochrony gleb i terenów szczególnie narażonych na zanieczyszczenie lub uszkodzenie oraz o specjalnym znaczeniu społecznym;
- ochrony wód powierzchniowych i głębinowych, retencji zlewni, w szczególności na obszarach wododziałów i na obszarach zasilania zbiorników wód podziemnych;
- produkcji, na zasadzie racjonalnej gospodarki, drewna oraz surowców i produktów ubocznego użytkowania lasu.

Ustawodawca, nieco wstydliwie, produkcyjne funkcje lasu ukrył w ostatnim punkcie. Jakby chciał przekazać, że wprawdzie drewno „nie rodzi” się w tartaku, to eksponowanie faktu, że las jest „fabryką” tegoż jest *de mode*.

Po latach przemian ekonomicznych i mentalnych wydaje się, że za progiem XXI wieku, ten nieco schizofreniczny problem nie istnieje. A wiedza, że drewno jest efektem racjonalnego gospodarowania zasobami leśnymi i immanentnym efektem cyklu życia drzewostanu, staje się coraz bardziej powszechna. Tym bardziej, że gwarantem ekologicznego bezpieczeństwa jest tu fakt, że o wielkości pozyskania każdorazowo decyduje, zawarowana w zatwierdzanym przez ministra środowiska planie urządzania lasu, zasada trwałości i zrównoważonej gospodarki leśnej.

Nowoczesne leśnictwo zidentyfikowano w bardzo ważnym dokumencie, jakim jest bez wątpienia zatwierdzona w 2013 roku Strategia Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Pośród trzech głównych strategicznych celów zapisano tam, że PGL LP „dostarcza surowiec drzewny oraz inne produkty i usługi dla gospodarki”.

Ustaliwszy zatem, że leśnicy pozyskują drewno zgodnie z prawem, i co więcej, coraz większym przyzwoleniem społecznym, siłą rzeczy wkraczamy w obszar współpracy z szeroko rozumianym przemysłem drzewnym. A przyznać trzeba, że nie jest to teren, po którym poruszanie się należy do łatwych. Przesądza o tym nie tyle różnorodność produkcji potencjalnych nabywców drewna, czyli przemysł drzewno-papierniczy, przemysł tartaczny, przemysł meblarski i wyrobów stolarskich, wytwórnie płyt, wytwórnie sklejek, przemysł energetyczny i inne, czy też ich podmiotowa wyróżnialność, czyli forma prawna, właściciel firmy, wielkość i struktura firmy, poziom i struktura zapotrzebowania na surowiec, stopień przetwarzania, co najzwyczajniejsza gra rynkowa: sprzedający – kupujący.

Sytuacji nie ułatwia też *quasi* monopolistyczna pozycja Lasów Państwowych jako dostawcy drewna. Jednym słowem, potencjalne pole konfliktów jest tu znaczne i tworzą je, cenotwórstwo i poziom cen, wielkość podaży, system sprzedaży, jakość drewna.

I chociaż bez trudu można również odnaleźć liczne możliwości współpracy, czyli promocja drewna, przekazanie – przejście drewna, zarządzanie dostawami, system klasyfikacji, wymiana kultury organizacyjnej, plantacyjna produkcja drewna, to mówienie o integracji leśno – drzewnej wyraźnie ociera się o utopię i nie jest warte poważnych rozważań. Nie podważa to wszakże potrzeby, a nawet konieczności, podejmowania współpracy rozumianej jako równoczesne realizowanie przez partnerów celów wspólnych i indywidualnych przy dobrowolnym wchodzeniu w relacje.

Opowiadając się za współdziałaniem z przemysłem drzewnym, trzeba wszakże pamiętać, że zgodnie z obowiązującym prawem jej kreatorem, swoistym demiurgiem, ze strony Lasów Państwowych, może być wyłącznie Dyrektor Generalny Lasów Państwowych.

Analizując rynkowe relacje partnerów „w drewnie” nie sposób nie przywołać przykładu funkcjonujących od dawna takich gremiów, jak SITLiD czy Kolegium Lasów Państwowych, które z trudnych do zdiagnozowania przyczyn nie spełniają pokładanych w nich nadziei na zbliżenie leśnictwa i drzewnictwa, co tylko potwierdza potrzebę poszukiwania nowych rozwiązań.

Przykładem, jak się wydaje, jednej z takich nowych inicjatyw mogłoby być powołanie (utworzenie) Izby Leśno-Drzewnej, której członkami byłyby przedsiębiorstwa przerabiające drewno (bez względu na wielkość), Lasy Państwowe, prywatni właściciele lasów, a nawet być może przedsiębiorcy leśni. Doświadczenie różnych branż i sektorów wskazują, że ta forma współpracy mogłoby się sprawdzić.

Podsumowanie

Funkcje lasów, zarówno z historycznej perspektywy, jak tym bardziej współczesnej, były i są różnorodne, nie sposób je też przecenić. Jedną z nich, bardzo ważną zarówno dla naszej gospodarki, jak i dla poszczególnych ludzi, jest rola lasów jako producenta drewna. Dynamiczny rozwój przemysłu bazującego na surowcu drzewnym leży zarówno w interesie Lasów Państwowych, jak i szerzej, jest bardzo ważny dla polskiej gospodarki. Integracja leśnictwa i przemysłu drzewnego nie wydaje się możliwa a, co więcej, nie byłaby dla tych sektorów gospodarki korzystna. Koniecznością ekonomiczną i społeczną zarówno dla leśnictwa, jak i drzewnictwa jest poszukiwanie różnych form współpracy. Warta rozważenia jest propozycja powstania Izby Leśno-Drzewnej.